

GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

:: Egzemplarz pojedynczy 3 kop. ::

Ogłoszenia „Gazeta” drukuje tylko w języku polskim

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca. Nr. skrzynki pocztowej 570. Redaktor lub jego następca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji—Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji—Przejazd 1.

Filje kantoru: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego :: Pabjanice, Biuro Dzienników, A. Wadzyńskiego, Zamkowa 23. Aleksandrów, Wł. Skoneczko.

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 7 rb. 20 kop., półrocznie rb. 3 kop. 50 kwartalnie rb. 1 kop. 80, miesięcznie 60 kop.

Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmałe 10 wyrazów.

Dr. B. Rejt Średnia 5, powrócił.

Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne i oczopielowe i kosmetyka lekarska. Leczenie syfilisu salvarsanem Erlich-Hata „606” i 914 (wś oddzielnie). Leczenie elektrycznością, elektrolyzą (usuwanie szpecących włosów), oświetlenie kanału (retroskopia). Przyjmuje od 9 i pół do 2 i pół, od 5—7 i pół, w niedziele od 10—2 po południu. Dla pań osobna poczekalnia.

1032—1

Akuszerka i choroby kobiece

Piotrkowska 120. Tel. 31-82.

Dr. med. S. Aronson,

były asystent kliniki berlińskiej.

Przyjmuje do 10 i pół rano i od 4—6 p. p. W niedzielę od 10—12 1041

Zwijanie sztandarów.

I.

Ostatnimi czasy byliśmy na terenie życia społecznego Polski świadkami smutnego obrzędu zwijania sztandarów przez postępowców polskich.

Odbyło się to przy gromkich oklaskach i okrzykach uznania ze strony prasy nacjonalistycznej, odbyło się to nie w „cichości ducha”, lecz z pewną manifestacyjną paradą ze strony chorążych, składających sztandary swoje do lamusa przeszłości.

Oddawna już w Polsce o patencie dojrzałości na postępowca decydował egzamin w dwóch sprawach: religii i żydowskiej.

Kto otwarcie nazywał się bezwyznaniowcem, kto przyznawał równouprawnienie żydom, ten otrzymywał nazwę postępowca w obozie postępowym, a masona w obozie narodowo-demokratycznym.

Te dwie kwestje były wystarczające—dzięki nim wytworzył się w obozie postępowym dziwny zlepek, składający się i z bogatych fabrykantów i z ubogich pracowników handlowych i z rzemieślników i z radykalnych społeczników i z wytwornych indywidualistów-artystów, brzydzących się nacjonalizmem równie szczerze, jak i brudnym i „ciemnym” smarownikiem fabrycznym.

Lata wolnościowe, stawiające na pierwszym planie zagadnienie stosunku pracy do kapitału, wprowadziły już pewne zróżniczkowanie w obozie postępowym i pchnęły go cokolwiek na prawo „ulatając wyjście żywiołom radykalniejszym”.

Obecnie zainscenizowana akcja bojkotowa, koszlwiąc słuszne hasło posiadania własnego handlu i przemysłu dla nacjonalistycznych koryzyci jednej z partji politycznych,

wytrąciła z równowagi obóz postępowy.

Jest rzeczą oczywistą, że każdemu wolno zmieniać swoje przekonania polityczne, swój sposób zapamiętywania się na pewne kwestje i sprawy;—chodzi tylko o to, aby w takich razach zmieniający swój światopogląd zachował pewien „prestige”, aby nie przypuszczano, że jest to lekkomyślny lub nieprzemysłany zwrot.

Ostatnia zmiana frontu w obozie postępowym w sprawie żydowskiej nie posiada cech takiego „prestige’u”, nie dla tego bynajmniej, że Świętochowski, Niemojewski, Brunn-Gorecki—nagle co innego zaczęli głosić niż dotychczas, bynajmniej, to może tylko wywoływać uwagę, iż, jeżeli się ktoś przez tyle lat mylił, to być może i teraz nie ma słuszności; nie dlatego więc, powtarzam, odbyła się ta zmiana frontu bez honorów wojskowych, ale dlatego, że głosy te z początku spłotyły się przedziwnie—harmonijnie z głosami endeckich-nacjonalistów.

Przez długi czas, ton, całe zwroty polemiczne, argumenty, używane przez obie strony, były tak bliźniaczo do siebie podobne, że nie dziwnego, iż znienawidzeni Świętochowski i Niemojewski byli przedrukowani przez pisma endecko-klerykałne.

Podobno pochwała ze strony wrogów jest najwyższą pochwałą, nie wiem, jak się czuli wspomniani publicyści, ale sądzę, że serce każdego szczerzego postępowca musiało się ścisnąć z żalu na widok tego tryumfalnego kankana naszych ludożerczych nacjonalistów—Świętochowskiego chwali „Gaz. Warszawska”, „Dwugroszówka” itp., czy to nie daje do myślenia, czy to nie zniewala do pewnego odgraniczenia się nawet na stanowisku „bojkotowca”?

Nie mam zamiaru występować przeciwko tym publicystom postępowym, którzy wypowiedzieli się za bojkotem, jest to rzecz ich sumienia i przekonania.

Nie wchodząc obecnie w meritum sprawy, stawiam im tylko zarzut, że zatknęli sztandar postępowy tak blisko sztandaru nacjonalistycznego, iż pierwszy dziwnie się zwinął i okręcił koło drzewca swego tak szczerze, iż żadnej litery z programu postępowych haseł, wypisanych na nim, nie można było dojrzeć.

Sądziłem, że, występując za bojkotem, publicyści postępowi jednocześnie będą umieli skarcić ostro i poddać rzeczowej krytyce wzrost

nacjonalizmu, krzykactwo i inne metody dwugroszowe. Niestety nie podobnego. Nastąpiło takie zbratanie, taki dwugłos harmonijny, iż niewiadomo było, gdzie się kończył radykał, a gdzie zaczynał nacjonalista.

Chwilami robiło to niewymownie przykre wrażenie, jak gdyby postanowiono za jednym zamachem zrehabilitować się za niesłusznie stawiane dawniej zarzuty, rzekomej niepolskości.

Drobne uwagi „na marginesie”, które gdzieniegdzie ukazały się po pewnym czasie w prasie postępowo-bojkotowej, nie są dostatecznym wystąpieniem przeciwko szowinizmowi i zacieźrzeniu politycznemu.

Powtarzam, nie wchodzę w meritum bojkotu, chodzi mi tylko o stwierdzenie smutnego faktu, iż prasa postępową polską nie potrafiła stworzyć w tej sprawie swojego stanowiska, że postępowcom, uznającym bojkot, wystarczyło przez długi czas stanowisko ogółu publicystów bojkotowych.

I tu byliśmy świadkami pewnego przesunięcia się haseł humanitarnych na prawo, „Słowo”, „Kurjer Polski”, energiczniej wystąpiły przeciwko zachłannej fali nietamowanego nacjonalizmu, niż to zrobiły pisma z obozu „Prawdy” i t. p.

Brak jakiegokolwiek siły i organizacji politycznej zemściły się srodze na postępie polskim, oficerowie, dyktujący zawzięcie na posiedzeniach sztabowych o planach „Kampanji” nie spostrzegli, że nie umieli zwerbować sobie armji i żołnierzy—i oto przy pierwszej okazji zajęcia czynnego stanowiska, nieostrzelane jeszcze sztandary bojowe zwinęły i oddano na przechowanie. Daj Boże, by się przedko doczekały lepszych czasów i wydobycia ich na światło dzienne.

L. Chrzanowski.

W bolesną rocznicę.

W dniu dzisiejszym rok mija od chwili, gdy Bolesław Prus zmarł wczesnym rankiem wiosennym.

Lecz, że nie wszystkim zmarł, świadczy pomnik trwalszy od śpiżu, pomnik w sercach ludzkich i pamięci narodu wzniesiony.

Zaświadczyły to tłumy nieprzebrane, które odprowadziły zwłoki wielkiego człowieka na cmentarz powązkowski, gdzie skromny grób najskromniejszego człowieka stał wieńcami i kwiatami ozdabiają ręce tych wszystkich, do których dotarła jego myśl czysta i sprawiedliwa a przeciw niewielu jest do którychby ona nie dotarła.

W pierwszą bolesną rocznicę stajemy wszyscy wobec tej świeżej mogiły, jakgdyby

z bolesnem zapytaniem, dlaczego nas opuścił, w tak ciężkich czasach, gdy jego rada, niezamącona nigdy własnymi sprawami, niezamącona partijną nienawiścią, zawsze jasna i dobra powstrzymałaby nas może niejednokrotnie przed zejściem z drogi sumienia narodowego, drogi, którą On szedł zawsze bez wytchnienia i nie opuścił jej do samej śmierci.

Dlaczego odszedł ten dziwnie wielki i wielce skromny człowiek w tak ciężkich dla nas chwilach gdy nawet nie „laurowo” lecz tylko „ciemno” się staje na horyzontach naszego sumienia.

Przeto niech pamięć o Nim jeszcze żywa bądźcie i bardziej powszechna a wtedy nieraz rozświeci ciemną głuszę, zalegającą polskie ziemie i słoneczną pochodnią wskaże najlepszą i najprostszą z dróg.

Cichy grób na Powązkach, nie tylko kwiatami niech będzie zdobiony, niech pamięć sere nie tylko w piersiach się leże, lecz dłońmi niech kieruje wzmocnioną, aż spełni się cała bezbrzeżna miłość, którą jeden człowiek ogarniał całe miliony, w pragnieniu i oczekiwaniu chwili, gdy pójda ona ku światłu, Jego wskazanemu ręką.

Francuz o Polsce.

—o—

Znakomity publicysta francuski Andre Lichtenberger ogłosił w tygodniku paryskim „L'Opinion” artykuł p. t. „Sprawa polska”, artykuł, napisany, jak wieść niesie w porozumieniu z francuskim ministerjum spraw zagranicznych.

Lichtenberger streszcza i komentuje książkę Eugeniusza Slarczewskiego p. t. „L'Europe et la Pologne”. Najważniejszy jednak jest ostatni rozdział artykułu, w którym Lichtenberger uzasadnia potrzebę odrodzenia Polski pod egidą Rosji i wzywa polityków rosyjskich do stanowczej zmiany stanowiska swego wobec polaków w imię interesów samej Rosji i przyszłej hegemonji słowian w Europie. To, co dziś się dzieje, jest „grą polityczną na rzecz Niemiec”, jest polityką zgnubną wobec zbliżającej się, a nieuniknionej rozprawy między światem słowiańskim a germańskim.

Zakończenie artykułu wkracza w sferę stosunków francusko rosyjskich.

Jako przyjaciele i alianci, pisze p. Lichtenberger—i to coraz bliżsi przyjaciele i alianci—mamy tyle wspólnych wielkich interesów, że konwersacje poufne są niekiedy potrzebne. Nikt z nas nie czuł się dotkniętym, gdy dzienniki rosyjskie radziły nam przywrócić służbę trzyletnią w wojsku i Petersburg chyba nie będzie dotknięty, jeśli zwrócimy się do niego z prośbą, aby poddał bacznej rewizji swą politykę polską.

„Niedawno pisał p. de Chessin w „Revue contemporaine”: „Powołanie p. Delcassego na stanowisko ambasadora francuskiego w Petersburgu przybrało rozmiary wypadku światowego”.

Jako gorący przyjaciel Rosji i słynny obrońca „alianstu”, p. Delcasse ma większe dane, niż ktokolwiek, aby z właściwym sobie taktem i powagą wytłumaczyć rządowi rosyjskiemu potrzebę i olbrzymie konsekwencje zbliżenia polsko-rosyjskiego, którego niezbedność już uznają najbystrzej-

szę umysły w Rosji. Z chwila, gdy to zbliżenie nastąpi, germanizm odczuje w ślad za swą kłeską bałkańską jeszcze więcej stanowczą kłeskę na Wschodzie.

Mechelin o sytuacji.

—o—

„Utro Rossii“ ogłasza wywiad z Leo Mechelinem z powodu ostatnich zarządzeń w stosunku do Finlandji.

Sytuacja ogólna w Finlandji, jest, zdaniem Mechelina, bardzo ciężka.

O projekcie zniesienia granicy celnej tak mówi Mechelin:

„Z wielkim zadowoleniem dowiedziałem się o wystąpieniu prezesa moskiewskiego komitetu giełdowego A. Krestownikowa w tej kwestji. Sprawa to wcale nie nowa. Jeszcze w ósmym dziesięcioleciu minister finansów Bunge postawił ją na porządku dziennym. Byłem wówczas wezwany wraz z innymi do Petersburga w charakterze przedstawiciela sejmu. Oświeciliśmy i opracowaliśmy szczegółowo tę kwestję i Bunge postawił wniosek w Radzie, aby pozostawić status quo; sytuacja pozostała bez zmiany. Projektowane zjednoczenie celne — moim zdaniem — wyrządzi również i obecnie znaczną szkodę przemysłowi fińskiemu, spowoduje niezwykłe podrożenie produktów codziennego użytku, oraz zmniejszenie konsumcji własnych towarów.

Niepodobna zapominać, że Rosja i Finlandja — to kraje z nader odrębną koniunkturą ekonomiczną. Gdy wózwóz i wywóz towarów w Cesarstwie stanowił w roku 1912 ogólną sumę 2 i pół mil. rb., czyli przeciętnie 17 rb. na osobę, fińdzki bilans handlowy wyniósł w tymże okresie 800 mil. marek, czyli, że przypadło około 100 rb. na osobę. Stąd wypływa ogromna różnica znaczenia taryfy celnej dla Rosji i Finlandji. Oprócz tego rosyjski budżet dochodowy ma z opłat celnych zaledwie 10—12 proc., gdy dochody celne Finlandji stanowią 35 proc. całego budżetu.

Wywóz towarów z Rosji do Finlandji waha się pomiędzy 40 — 50 mil. rb., Finlandja zaś wwozi towarów do Rosji na sumę około 30 mil. rb.

Możliwe jest równocześnie, że niektóre gałęzie przemysłu fińskiego przy zjednoczeniu celnym z Cesarstwem wytworzą poważną konkurencję towarom rosyjskim na co wstawiali nie bez racji przedstawiciele komitetu giełdowego.

Mogę tylko skonstatować, że cała Finlandja wypowiedział się jednogłośnie przeciwko zjednoczeniu celnemu z Cesarstwem i nie tylko dlatego, że jest to niedogodne pod względem ekonomicznym dla naszego małego i biednego kraju. Bynajmniej, oprócz tej strony kwestji pozostają wszystkie względy polityczne, na których oparta jest obecnie cała polityka Cesarstwa w stosunku do Finlandji.

Z Ligi Przeciwgruźliczej.

Rada Ligi Przeciwgruźliczej w Łodzi w sprawozdaniu z ubiegłego roku działalności zaznacza, że usiłowania swe wyteżyła w następujących kierunkach.

1) Rozwinęła i spotęgowała czynność „Opieki imienia Karola Jonschera nad gruźliczymi“.

Jak o tem świadczy cyfra, liczba chorych, korzystających z różnorodnej pomocy ze strony „Opieki“, wrosła ogromnie w porównaniu z rokiem 1911. Cyfra zgłaszających się o pomoc ciągle się zwiększa, tak dalece, że Rada zmuszona będzie niebawem do podwojenia liczby godzin przyjęć i powiększenie personelu „Przychodni“.

2) Rada starała się o popularyzowanie zarówno samej idei, której służy „Liga“, jak i sposobów walki z gruźlicą. Do tego celu zmierzały przedewszystkiem odczyty, które, w liczbie 47, w kwietniu i maju roku sprawozdawczego pod różnymi tytułami wygłoszone były przez 16 uproszonych osób.

Zainteresowanie się odczytami było dość znaczne. Niektóre ściągaly po 400 osób. Odczyty ilustrowane były przez rzeczniki. Wejście było bezpłatne.

Wpływ odczytów zaznaczył się niebawem. Z jednej strony wzmożło się nadzwyczajnie napływy chorych do „Przychodni“, z drugiej zaś zjednały one „Lidze“ życiwość szerokich mas publiczności na „Dzień kwiatka“, kiedy nawet najubożsi wspierali ją swemi datkami.

Oprócz odczytów w celu popularyzacji prac „Ligi“ Rada postarała się o ułatwienie szerokim warstwom ludności dostępu do „Muzeum Przeciwgruźliczego“. Mieściło się ono przedtem w ciasnym i słabo oświetlonym lokalu przy „Przychodni“, od lipca zaś roku 1912 przeniesionem zostało do sal Muzeum Nauki i Sztuki, gdzie nadto w dni więcej uczęszczane udzielają objaśnień uproszeni specjaliści.

Rada uważa za niezbędne Muzeum to jeszcze rozszerzyć i powiększyć, skoro tylko fundusze T-wa na to pozwolą.

3) Ponieważ rozległe zadania Ligi wymagają wielkich środków pieniężnych, przeto w roku sprawozdawczym Rada wyteżyła całe swe siły ku powiększeniu zasobów finansowych. W tym celu przedewszystkiem starano się o zjednanie większej ilości stałych członków.

Na 1 stycznia 1913 r. T-wo liczyło 198 członków (1 stycznia 1912 r. — 143), którzy zadeklarowali składki roczne w wysokości rb. 4,880.

Przy końcu roku 1912 Rada zorganizowała specjalną komisję finansową, mającą na celu zjednywanie członków i powiększanie funduszy Ligi.

Oprócz stałych składek, byt instytucji zależnym jest od dochodów nadzwyczajnych. Dla Ligi zaś, której najbliższem zadaniem jest stworzenie „Sanatorium Ludowego dla gruźliczych“, uzyskanie jednorazowego większego zasłku na ten cel było niesłychanie ważnem. Dzięki życzliwej pomocy pastora Gundlacha urządzony był w dniu 8 maja r. 1912 „Dzień Kwiatka“, który przyniósł Lidze pokazną sumę rb. 29,102 kop. 50. Z tej kwoty zaliczono rb. 25,000 na fundusz budowy Sanatorium, a resztę t. j. rb. 4,102 kop. 50 użyto na bieżące potrzeby Ligi.

4) Sanatorium Ludowe stanowi najbliższy cel, do którego Rada Ligi dąży wszystkimi siłami. Niestety w ciągu roku 1912 niepodobna było sprawy tej wiele naprzód posunąć.

Zwrócono się do Zarządu Dóbr Państwa z prośbą, by zechciał wydzierżawić Lidze odpowiednią przestrzeń w pośród lasów rządowych. Jeśli prośba ta nie zostanie odrzuconą, to sprawa budowy wiele ułatwiona zostanie. Rzecz prosta, że i wtedy obecny kapitał Ligi nie będzie wystarczającym, trzeba jednak ufać, że po rozpoczęciu robót wzmoże się ołarność naszej publiczności na cel tak bardzo potrzebny. Już i dziś zanotować tu musimy z wdzięcznością wspaniałą ołarę p. Henryka Grohmana, który oświadczył się z gotowością pokrycia kosztów wewnętrznego urządzenia Sanatorium.

Wybory do kasy chorych z fabryki Schweikerta.

W niedzielę 18 maja po poł. w fabryce akcyjnego Tow. F. Wilhelm Schweikert przy ul. Wólczańskiej 115 odbyło się pierwsze posiedzenie 50 pełnomocników, wybranych na piątkowym zebraniu od robotników i urzędników powyższej fabryki.

Zagał posiedzenie zarządzający fabryką p. Juliusz Günther, który zakomunikował zebranym, iż z liczby 11 osób, które wejda do zarządu kasy chorych, wprowadzanej we fabryce na miejsce poprzedniej na zasadzie § 84 ustawy, administracja fabryki naznacza od siebie 5 osób, a mianowicie: Wilhelma Schulca, Reinholda Michałkiego, Adolfa Gahlera, Wilhelma Schendela, Alfonsa Wilhelma, oraz 5 zastępców: Karola Thiema, Oskara Gahlera, Edmunda Herbata, Friedricha Bertholda i Gustawa Glücka, powyższe osoby wyznaczone są na termin trzyletni.

Wybrano na przewodniczącego zebrania p. Antoniego Stasiaka, który na asesorów zaprosił Józefa Młoteckiego i Reinholda Augusta, a na sekretarza p. Reinholda Teske.

Na zasadzie § 87 § kasy chorych 6 pozostałych członków Zarządu Kasy chorych wybrano od robotników w pośród 50 pełnomocników, a mianowicie: Reinhold Teske, Bronisław Szubert, Antoni Stasiak, Walenty Kempfe, Marcin Zyzyk i Adolf Gole, na zastępców zaś Jakób Walczak, Leopold Tust, Michał Pola, Józef Greguła, Ferdynand Gebethner i Teodor Pilger.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 1-ej po poł.

W powyższej fabryce wpływać będzie do kasy chorych od robotników do 5,200 rub. rocznie od administracji fabryki około 3,500 i od oficyalistów i urzędników fabrycznych do 2,000, razem około 10,700 rb., na 1,107 robotników fabryki.

Wybrani przez robotników członkowie le zarządu przyszłej kasy chorych składają się w

większości z oficyalistów i urzędników fabryki, kasa będzie prowadzona w kantorze.

Przy wyborach pełnomocników najwyższą ilość głosów wynosiła 369, z ogólnej liczby 1,107, lecz pomimo słabego zainteresowania się wyborami przez ogół — część więcej uświadomionych robotników opracowała pewna zmiany w ustawie, projektowanej według ustawy normalnej kas chorych, opracowanej przez Radę do spraw ubezpieczenia robotników z d. 13 grudnia 1912 r.

Podajemy poniżej owe zmiany według redakcji robotniczej.

§ 15 uzupełnił jak następuje: i robotnica w ciąży otrzymuje 2 tygodnie przed położeniem z kasy chorych 5 rb., jak również w 4 tygodnie po położeniu — 10 rb.

§ 16. Zapomogi pieniężne z powodu śmierci wydawane: na pogrzeb członka kasy 20 rb., jego żony 15 rb., dziecka, które urodziło się nieżywe 4 rb. dziecka do lat 5—8 rb., dziecka od lat 5 do 10—10 rb. i od lat 10 do 15—12 rb., (zamiast przewidywanego normalną ustawą dwudziestokrotnego do trzydziestokrotnego dziennego zarobku uczestnika kasy).

Zmiana § powyższego ogromnie zredukowałaby wysokość zapomóg, które otrzymywałyby oficyaliści i urzędnicy fabryki. Zmiany §§ 20, 21, 22, 62 i 87 projektowane łącznie z poprzednimi 2 numerami przez robotników dla rozważenia na zebraniu organizacyjnem kasy mają znaczenie formalne.

W każdym razie jednakoż fakt podjętej przez robotników inicjatywy w kierunku zmiany niektórych niedogodnych §§ ustawy, opracowanej i sankcjonowanej przez zarząd fabryki, wskazuje że wśród naszych robotników są jednostki, interesujące się sprawą kas chorych i biorące czynny udział w ich kształtowaniu się. (ek).

To i owo.

Dlaczego jesteście żonaci?

Popularny angielski tygodnik „Tit Bits“ wpadł na niedyskretny pomysł — przestania swym czytelnikom pacztówki z zapytaniem: „Dlaczego się pan ożenił?“ Wielu zagadniętych odpowiedziało redaktorowi krótko i wesoło: „Nie mieszaj się pan w nasze sprawy osobiste“.

Inni wszelako — licznijsi — zadowolili tę niedyskretną ciekawość.

Oto dziesięć najnamieniejzych odpowiedzi:

1-o. Dlaczego się ożeniłem? O, tak. Nieraz sam się o to pytam.

2-o. Ożeniłem się, aby się zemścić na teściowej. Był to jednak zamiar chybiony.

3-o. Ożeniłem się, bo mi Sara dowodziła, że już pięciu kawalerów starało się o jej rękę bezskutecznie.

4-o. Ożeniłem się, bo mi jej ojciec oświadczył, że oóm lat narzeczeństwa to zupełnie wystarcza.

5-o. Dość już miałem kupowania prezentów, kwiatów, prowadzenia do teatru narzeczonej.

6-o. Myślałem, że ona jest jedyną wśród stu tysięcy. Dziś sądzę wręcz odwrotnie.

7-o. Postanowiwszy się ożenić, nie miałem tego doświadczenia, które mam dzisiaj. Nie przyszło mi darmo.

8-o. Dlaczego się ożenił? To samo pytanie zadają mi wszyscy moi przyjaciele.

9-o. Ożeniłem się. Ha! trudno!

10-o. Po co mi przyznanie ten najsmutniejszy fakt mojego życia?

Czy ani jedna odpowiedź nie była przychylna dla żon i małżeństwa? O tem „Tit Bits“ nie wspomina.

Z Cesarstwa.

Nowy okólnik.

Minister oświaty Kasso, przygotowuje, jak donoszą dzienniki petersburskie, nowy cyrkularz o szkołach prywatnych. Okólnik zaznacza, że dyrektorami szkół prywatnych mogą być tylko prawosławni.

Lekarze szkolni.

Ministerjum oświaty zaleciło kuratorom okręgowym naukowym, aby na przyszłość w żeńskich zakładach naukowych posady lekarzy obsadzone były bezwarunkowo przez kobiety.

Tylko w wyjątkowych wypadkach (np. gdy w danej miejscowości kobiet-lekarek niema wcale) władzom szkolnym wolno jest powierzać miejsca lekarzy szkolnych w żeńskich zakładach naukowych mężczyznom, o każdym takim wypadku ma być złożony do ministerjum raport z podaniem przy-

czyn, dla których zamiast kobiety powołano lekarza mężczyznę.

Śługi Rosji.

Komisja budżetowa stwierdziła, że dług państwowy Rosji w dniu 14 stycznia 1913 roku wynosił 8,845,717,768 rb.

Komisja zwróciła uwagę, że umorzenie niektórych pożyczek, zaciągniętych jeszcze na początku zeszłego wieku idzie bardzo wolno. Tymczasem od pożyczek tych płaci się 6 pr. i jaknajwyższe wypłacenie ich byłoby pożądane. Minister skarbu Kokowcew wyjaśnił, że pożyczki te znajdują się w bardzo mocnych rękach i na giełdzie zjawiają się nadzwyczaj rzadko, ponieważ zaś pożyczki te są bezterminowe, więc rząd nie może wykupić ich przymusowo.

Wogóle w ciągu roku zeszłego dług państwa Rosyjskiego zmniejszył się o 90 mil. rubli; opłaty zaś procentowe od długu wynoszą w r. b. 370,903,786 rb.

Z Królestwa.

Kara prasowa.

Za notatkę o strajku w Zawierciu redaktorka „Iskry“ p. Helena Monsiorska została drogą administracyjną skazana na 200 rb. kary lub miesiąc aresztu.

Ponieważ p. Monsiorska kary nie zapłaciła, przeto została aresztowana.

Jednocześnie z tą notatką czytamy w „Iskry“: Nie mogąc brać osobiste udziału w dzisiejszem święcie kwiatka w Sosnowcu i w Będzinie p. Helena Monsiorska składa rubli 200 na kolonje letnie w Sosnowcu i Będzinie.

Telefon Warszawa—Moskwa.

Główny zarząd poczt i telegrafów przystąpił do opracowania projektu połączenia telefonicznego Moskwy z Warszawą. Roboty rozpoczną się w roku 1914 i będą trwały rok, tak, że w lutym roku 1915 telefon będzie oddany do użytku publicznego.

Obłąkanie Macocha.

Z Pietrkowa donoszą, że Damazy Macoch miewa ataki furji. Pierwszy atak taki nastąpił po zawiadomieniu go przez władze więzienne, że wyrok tyczący się jego, uprawomocnił się i że wkrótce zostanie on pozbawiony godności duchownej.

Zajęcie.

Gajowy z lasu tuczapskiego, niejaki Schab spotkawszy w lesie złodzieja, ścinającego drzewo, strzelił do niego z pojedynki, zabijając na miejscu.

Władomość o tym wypadku w jednej chwili rozniósł się po wsi i poruszyła włóczęgan tuczapskich, którzy zbiegli się tłumnie, otoczyli domek gajowego, powyrzucali drobno dziećmi oknami, a gajowego ciężko pobili, zawlekli na miejsce, gdzie leżał zastrzelony i kazali na kotłach obojętne kilka razy wokoło nieboszczyka, wreszcie oddali go w ręce władzy gminnej, która odesłała go do Hrubieszowa.

Sędzia śledczy zwolnił Schaba za kaucją 100-rublową.

Peżar.

W Myszkowie powstał pożar w jednej z chat i niebawem ogarnął pobliskie budynki i w ciągu kilku minut spaliło się 32 domów wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

Z Warszawy.

Wykluczenie z adwokatury.

Adwokat przysięgły i redaktor „Wolnego Słowa“ p. Leopold Blumental (Leo Belmont) za przestępstwo prasowe, za które kara fortecy niedawno umorzona została przez Manifest, obecnie ostatecznym wyrokiem Izby sądowej warszawskiej wykluczony został z adwokatury.

Repertuar

Teatru Polskiego w Warszawie.

W Poniedziałek, dnia 19 b. m. „Nowe Ateny“.

We wtorek, dnia 20 b. m. „Miodowy miesiąc“.

W środę, dnia 21 b. m. „Irydjon“.

W czwartek, 22 b. m. „Krakowiaczy i Górale“.

Z sąsiedztwa.

Zebrań członków i zgierskiej [kasy pogrzebowej].

Wczoraj w lokalu niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego w Zgierzu pod przewodnictwem p.R.Kunkla, odbyło się w drugim terminie nadzwyczajne ogólne zebranie członków I zgierskiej kasy pogrzebowej, na którym rozpatrzone sprawozdanie z działalności kasy za cały czas jej istnienia, a następnie naradzano się nad sposobami uratowania ka-

O brak pracy w Łodzi.

Na piątkowym posiedzeniu Damy państwowej rozważane było zapytanie w drodze art. 40 w sprawie braku pracy w Łodzi.

W zapytaniu chodziło o to, czyby państwo nie przyszło z pomocą robotnikom, pozostającym bez pracy?

Zapytanie uzasadniał poseł warszawski Jagiełło, który między innymi przytoczył, że robotnikowi łódzkiemu nie dano wybrać swoich przedstawicieli do komitetu pomocy, a tymczasowej komisji robotniczej gubernator piotrkowski nie zalegalizował.

Utworzenie komitetu robotniczego w obecnej chwili jest pierwszorzędną potrzebą.

Sto tysięcy rubli asygnowane przez magistrat nie wystarczą. Tygodniowo robotnicy łódzcy zarabiali 600,000 rubli — obecnie zarabiają 450,000, a więc co tydzień brak 150 tysięcy rubli.

Przytoczone wyżej fakty dowodzą, że ani rząd, ani magistrat, ani społeczeństwo nie przedsięwzięły poważnych środków zaradczych.

Poseł łódzki, Bomasz, popierając wniosek rzeź przedstawił w następującym oświadczeniu:

„Kryzys, który dotknął Łódź, następować stopniowo w ciągu 2 lat. Zły stan ekonomiczny w Rosji wywiera wpływ na położenie w Łodzi. Gdy umiera z głodu włościanin samarski, widocznie przez sympatię do umiera z głodu i robotnik łódzki. Sprawa bałkańska przepętniła czaszę.

„Związki zawodowe, stowarzyszenia i zebrań robotnicze przesładowano, oświata ludowa nie istnieje, natomiast funkcjonują sklepy monopolowe. To jedyne miejsce, do którego robotnik może iść bezkarnie.

Jeżeli z pomocą trzech wyżej wskazanych dróg — klubów, stowarzyszeń i oświaty robotnik mógł zaoszczędzić „kopiejkę“, to karczma i szynk tę kopiejkę mu z kieszeni wyciągną.

„W 1910. 11 i 12 r. łódzki skład monopolu wódeczanego sprzedał za 7 mil. rubli wódkę.“

„W dalszym ciągu poseł Bomasz twierdzi, że nic dla robotników nie robiono, a magistrat łódzki dopiero po wielkich termidach asygnował 100,000 rb.

„Aby skorzystał z tego asygnowania trzeba było pozwolenia ministra. Tego pozwolenia dobijano się w ciągu 2 i pół — 3 miesięcy. Dopiero 3 marca i na początku kwietnia nadeszły pozwolenia, a jednak brak pracy rozpoczął się w listopadzie.“

Poseł gub. piotrkowskiej, Łempicki, daje krótki rys życia przemysłowego w kraju, podkreślając, że i w tej dziedzinie samodzielność społeczeństwa jest niezwykle ograniczona przez władzę.

„Nie bacząc na jawną dla wszystkich potrzebę samorządu, Królestwo Polskie dotychczas nie posiada ani miejskiego i ziemskiego samorządu. Usunąwszy społeczeństwo od zarządu życia gospodarczego kraju, rząd podjął się sam zadania, którego wykonać nie jest w stanie.“

„Co do stanu ogólnej oświaty przytoczę parę cyfr: gdy w Cesarstwie na oświatę początkową skarb wydaje od 18 do 48 kop. na głowę, w Królestwie Polskim przypada 9 kop. Liczba uczących się w Cesarstwie na 1000—43 osoby, w Król. Poiskim—29; i w Prusach 200. Liczba analfabetów „dochodzi do 50 proc., a wśród pozbawionych pracy w Łodzi do 64 proc.

Oprócz szkół—czynnikami wychowawczym dla robotników są stowarzyszenia, związki, lecz ze względów politycznych otwieranie ich u nas połączone jest z niezwykłymi trudnościami, a funkcjonowanie już otwartych jest utrudnione.

Wobec tego wszystkiego nieraz wprost nie wiadomo, czy wielkie ośrodki przemysłowe przyniosą krajowi korzyść, czy szkodę.“

Za bezpośrednią przyczynę kryzysu łódzkiego mówca uważa zależność przemysłu Łodzi od rosyjskiego rynku zbytu, który ze swej strony jest nadzwyczaj niepewny i chwiejny, zależnie od urodzaju i nieurodzaju, a także spekulacyjną działalność pewnych fabryk łódzkich.

„Streszczając swe wywody, dochodzę do wniosku, iż ciężkie położenie robotnika polskiego jest w związku z ciężkimi warunkami bytu całego narodu.

Polepszą się te warunki, polepszy się wówczas położenie robotników. Całej ludności naszej potrzebny jest samorząd, odpowiadający układowi życia miejscowego, a nie kszalający je.

Ludowi robotczemu potrzebne jest prawo do własnych organizacji, prawo do obrony swoich interesów i obrony od takich nieszczęść, jak brak pracy.“

Jak już wiadomo, zapytanie odrzucono (89

głosami przeciwko 76). ale, jak donoszą pisma petersburskie, wskutek tego, że na posiedzeniu nie była obecna w dostatecznej liczbie opozycja.

Ostatnia poczta.

Konflikt Stanów Zjednoczonych z Japonią.

NOWY JORK. Stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Japonią są coraz bardziej zaostrzone i grożą poważnymi komplikacjami.

W Waszyngtonie obiegają alarmujące pogłoski o możliwości wybuchu konfliktu zbrojnego. Prezydent Stanów Wilson odbył wczoraj długą, bo trwającą przeszło godzinę naradę z ministrem spraw zagranicznych i marynarki.

Japoński ambasador oczekiwał w gmachu ministerjum spraw zagranicznych na rezultaty tej narady, chodziło bowiem o odpowiedź, jaką rząd Stanów miał dać na notę Japonii, którą ta wystosowała przeciwko pozabawieniu praw obywatelskich japończyków w Ameryce.

W kołach rządowych sądzą, że odpowiedź ta nie zadowoli rządu japońskiego. Skutkiem odpowiedzi Ameryki nastąpi prawdopodobnie zmiana gabinetu w Tokio i przyjdzie do władzy gabinet wojowniczy.

Japonia nie robi tajemnicy z tego, że przygotowuje się na wszelką ewentualność, mobilizując swoją armię i marynarkę.

Prześladowanie Polaków.

POZNAN. Prokuratorja wystosowała akt oskarżenia przeciwko uczestnikom zebrania, jakie odbyło się w Bazarze Poznańskim z okazji obchodu rocznicy styczniowej. Oskarżenie zwraca się przeciwko 12 uczestnikom zebrania z prezesem, p. Karolem Rzepcekim na czele. Prokuratorja zarzuca im urządzenie zebrania bez zameldowania policji i czynny karygodne, jakich się dopuścili, zamieszczając na programach i zaproszeniach, oraz śpiewając zakazane piosenki polskie patryjotyczne.

Mowa Pichona.

PARYŻ. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych minister spraw zagranicznych, Pichon wygłosił mowę o sytuacji zagranicznej. Przez cały czas minister omawiał prawie wyłącznie sprawy bałkańskie, nie poruszając ani jednym słowem stosunków niemiecko francuskich. Oświadczył on, że zawarcie pokoju na Bałkanach jest bliskie i zdaje się nie grozić nowymi komplikacjami międzynarodowymi. Jeżeli dotychczas udało się wszystkie spory i nieporozumienia załatwić pokojowo, to niema obawy, żeby i na przyszłość mogło coś zakłócić spokój europejski.

Telegramy.

(Telegramy agencji Wat z dnia 18 maja.)

Wycieczka posłów.

PETERSBURG. — Dziś mnóstwo posłów z prezesem Rodzianko na czele cały dzień spędziło w Kronsztadzie, oglądając statki, budujący się dok i sobór. Wycieczka sprawiła doskonałe wrażenie, a wynikiem jej niewątpliwie będzie uchwalenie w Dumie żądaniego przez ministerjum wojny funduszu na koszt budowy.

Zatarg bułgarsko-serbski.

SOFIA. — Według informacji, otrzymanych w kołach urzędowych, rząd rosyjski zawiadomił rządy serbski i bułgarski, że podejmuje się pośrednictwa w sporze serbsko-bułgarskim, o ile się strony sporne zwrócą doń z urzędową prośbą w tej sprawie. Prezes ministrów bułgarskich w odpowiedzi na oświadczenie to zwrócił się niezwłocznie do ministra Sazonowa z urzędową prośbą o pośrednictwo w sprawie rewizji traktatu serbsko-bułgarskiego. Jakie stanowisko w sprawie tej zajmie rząd serbski, dotąd niewiadomo.

WIEDEN. — Z Sofji donosi „Neue Freie Presse“: Rząd bułgarski uczynił ponowne kroki do rządu rosyjskiego prosząc o pośrednictwo. Według ostatnich wiadomości, Serbja gotowa jest do poważnych ustępstw.

Samobójstwo księcia.

KONSTANTYNOPOL. — Książę Haiv-Eddin, wnuk sułtana Abdul Azisa, popełnił samobójstwo.

Starcia strajkowe.

NOWY JORK. — W New Jorku, Cincinnati i Paterson doszło do licznych starć między strajkującymi a policją. Miasto Paterson od 48 godzin pogrążone jest w ciemnościach, centrala bowiem elektryczna z powodu strajku jest bezczynna.

Zapadnięcie się Panamy.

NOWY JORK. — Nad kanałem panamskim, skutkiem obsunięcia się gór, stoczyło się około pół miliona metrów kubicznych ziemi na dół, wyrzuciwszy straszłą szkodę w pracach nad kanałem.

Rywalizacja o Albaniją.

WIEDEN. — „Reichspost“ oskarża rząd włoski, że w Skutari stara się wszelkimi środkami podkopać wpływy austro-węgierskie.

Jak słycać, 2 włoskie okręty wojenne odpiły na wody albańskie.

Pożary.

WIEDEN. — Według ostatnich depesz z Preszburga, pożar obrócił 97 domów w perzynę. Pożar był olbrzymi. Opanowano go dopiero późnym wieczorem. Jeden ze strażaków padł z wysiłku, rażony apopleksją. Jakiś młodzieniec dostał nagłe pomieszania zmysłów. Kilkoro dzieci zginęło bez wieści. Nadrabin preszurski rozesłał telegraficzne zawiadania do wszystkich gmin żydowskich w Europie, aby nadesłano jak najprędzej pomoc dla tysięcy żydów, którzy pozostali bez dachu i środków do życia.

HAMBURG. — Wielki pożar zniszczył część składów w porcie. Wielkie zapasy maki maki ryżowej, wartości około miliona marek, spłonęły doszczętnie.

Ostatnie telegramy.

(Telegramy specjalne „Gazety Łódzkiej“)

Demonstracje przeciw rządowi.

PARYŻ. Z Toul donoszą, że wczoraj wieczorem zgromadziło się na ulicy Republikańskiej około 300 żołnierzy, urządzając demonstrację przeciw rządowi, z powodu zaprowadzenia trzyletniej służby wojskowej i zatrzymania ich na rok trzeci.

Komendant chciał odwrócić żołnierzy od demonstracji przeciw rządowej, zarządził natychmiast alarm, pozem większość żołnierzy powróciła do koszar, pozostała zaś niewielka grupa, która na wszystkie zapytania oficerów odpowiadała niewyraźnym mruzeniem. Stwierdzono, że żołnierze ci ulegli agitacji socjalistów, którzy są przeciwnikami reformy wojskowej i trzyletniej służby.

Wojna amerykańsko-japońska.

NOWY-YORK. Obiegają tu wciąż alarmujące pogłoski o przygotowaniach wojennych Stanów Zjednoczonych przeciw Japonii. Zwłaszcza zaniepokojenie budzi fakt, że rząd wysłał 6 kampanii artylerji do Hawaj. Rząd tłumaczy to zarządzenie w ten sposób, że było ono rzekomo oddawna postanowione i tylko wskutek przyspieszenia budowy w Hawaj fortyfikacji, musiano również przyspieszyć ekspedycję wojska.

Obawy przed sufrażetkami.

PARYŻ. „Matin“ donosi, że w Paryżu bawi obecnie przywódczyni sufrażetek angielskich pani Pankhurst, która stoi na czele zorganizowanemu tu przeciw rządowi angielskiemu sprzysiężeniu.

Prawdopodobnie rząd angielski zażąda od Francji wydalenia p. Pankhurst i jej towarzyszek z granic Francji w terminie 48-godzinnym.

Zbrojenia Hiszpanji.

MADRYT. Rząd zamówił wielką ilość armat w fabrykach francuskich i angielskich z trminową dostawą. Stoi to w związku z rezultatami pobytu króla Alfonsa w Paryżu.

KONSTANTYNOPOL. Rząd turecki postanowił narazie nie wycofać z Albanij wojsk Essada i Dżawida paszy.

Masakry chińskie.

LONDYN. Dzienniki tutejsze donoszą z Pekinu, że rząd chiński wysłał do Szanghaju wojsko celem zniszczenia zbiorów opium. Wzburzona ludność schowała się w jednej ze świątyń i stamtąd atakowała wojsko, które podpaliło świątynię. W płomieniach znalazło śmierć przeszło 350 ludzi.

Do młodzieży.

PARYŻ. Na uroczystym posiedzeniu związku młodzieży republikańskiej przemawiał Cheres, który oświadczył, że młodzież gotowa jest ponieść nowe ofiary dla ojczyzny. Następnie apelował do patryjotyzmu młodzieży. Po szumnych przemówieniach młodzież wydała okrzyki na cześć Francji i Republiki, lecz przeważał okrzyk:

Przez z trzyletnią służbą wojskową. Taka niespodzianka wywołała wśród licznie zgromadzonej publiczności wielkie oburzenie.

Pożar fabryki.

BERLIN. W Lubeece wybuchnął nowy olbrzymi pożar fabryki. Straty wynoszą przeszło milion marek.

Aresztowanie szpiegów.

KOPENHAGA. Aresztowano tu dwóch szpiegów niemieckich, którzy robili plany fortecy. Znaleziono ważne materiały kompromitujące.

Powstanie arabsów.

PARYŻ. Donoszą tu, że w Tripolisie wybuchnęło powstanie krajowców-arabów. Dowodzą oficerowie turecy. Pod Garada stoczono już krwawe walki. Straty po obu stronach mają być olbrzymie.

Rozruchy wojskowe.

PARYŻ. Wczoraj wieczorem powtórzyły się jeszcze rozruchy w Tulonie. Na przedmieściu Beaumartin demonstrowały wojska przeciw trzyletniej służbie wojskowej. Musiano wysłać specjalną ekspedycję celem uśmierzenia demonstrantów. Przyszło do starcia zbrojnego, przyczem kilku żołnierzy demonstrantów zostało rannych. Żołnierze, którzy wyłamali się z pod dyscypliny, zostali oddani pod sąd wojenny.

W demonstracjach brało udział 1500 żołnierzy. Obili oni trzech oficerów, którzy nawoływali do posłuszeństwa Francji.

Wyszedł Nr. 21

Łódzkiego tygodnika humorystyczno-satyrycznego

„ŚMIECH“
Lokalne aktualja.

Cięta, bezpardonowa satyra.

Treść:

Humoreska „Forszus“, telegramy „Smiechu“, Z prowincji, „Przyczyna“, „Skarga żony“, „Dawniej i dziś“, „Ballada“, „Złote myśli“, „Ukarane wiarołomstwo“, Wolna mitość i w. innych.

Egzemplarz 10 kop.

Żądać wszędzie.

Dla prenumeratorów „Gazety Łódzkiej“ 25 kop miesięcznie z odnośnikiem do domu

Dyrekcja

GIMNAZJUM POLSKIEGO Tow. „UCZELNIA“

podaje do wiadomości publicznej, że egzamina dla nowowstępujących do klas niższych łącznie z klasami wstępnymi (niższą i wyższą) odbywać się będą w dn.

20 i 21 maja b. r.

Kancelarja szkolna przyjmuje podania codziennie od godz 169-5-5 9 rano do 2-jej po południu.

TH. MANN

Królewska Wysekość

POWIEŚĆ.

Tłumaczył z niemieckiego K. HOWORKO.

Ale kiedy się otrząsnęła z króciutkiej zadumy i gdy jej dziwne spojrzenie spozęło znowu na twarz Klausa Henryka, który stał przed nią w skupionej wojskowej postawie, wtedy oczy jej przybrały wyraz otrzeźwienia i smutku i przez krótką chwilę błyszczało w nich coś jakby nienawisć do księcia...

Ale to wszystko było zjawiskiem bardzo przelotnym i Klaus Henryk nie miał czasu, aby zwrócić na to spojrzenie uwagi. Obaj młodzi lekarze zostali przedstawieni panie Spoelmann, przyczem Klaus Henryk zaproponował dalsze zwiedzanie zakładu.

Towarzystwo udało się po schodach na pierwsze piętro: Klaus Henryk i panna Imma, prowadzeni przez doktora Sammeta, naprzód, za nimi pan Braunbart z hrabiną Loewenjoul i wreszcie obaj młodzi lekarze. Tu znajdowały się dzieci starsze, w wieku do lat czterech.

Duża izba z szafami na ubranie i białą dzielną oddziały dla dziewcząt i chłopców. W białych łóżeczkach z siatka-

mi i czarnymi tabliczkami w głowach i z tabelami wykazującymi krzywą gorączki i wagi—pod czujną opieką siostr w białych czepeczkach, otoczone porządkiem i czystością, leżały chore dzieci.

Na sali słychać było pokasywanie podczas gdy Klaus Henryk i Imma Spoelmann pesuwali się naprzód między rzędami łóżek.

Przez grzeczność siedł książę po lewej stronie panny i uśmiechał się, jak to czynił zawsze, gdy go oprowadzano po jakiej wystawie, lub gdy siedł w dół frontu weteranów, gimnastyków lub warty honorowej. Ale zawsze, ilekroć zwrócił głowę na prawo, postrzegał, że Imma Spoelmann przygląda się mu—spotykał jej duże, czarne oczy, które badawczo, jakby z poważnym pytaniem zwracały się ku niemu.

Było to takie dziwne, że Klausowi Henrykowi zdawało się, iż nigdy nie podobnie nie przeżył: oto młoda dziewczyna przygląda się mu bacznie, nie troszcząc się o nic i nikogo, bez względu na niego i na kogokolwiek, przygląda się mu temi dużymi, wymownymi oczyma.

Gdy doktor Sammet stał u którego z łóżek, aby objaśnić gościom przypadek, jak naprzykład przy łóżeczku młodej dziewczynki, której złamana noga była ujęta w gips i podniesiona do góry, to miss Spoelmann słuchała uważnie słów doktora, co było po niej widać; lecz podczas uważnego słuchania nie patrzyła na mówiącego, ale oczy jej spoczywały naprzemian to na chorem dziecku, to na twarzy Klausa Henryka, jakgdyby szukała na tej twarzy wapótczucia dla cierpienia albo wrażenia wywołanego przez słowa doktora. Było

tak szczególnie przy łóżeczku chłopca z podwójną raną postrzałową i przy drugim łóżeczku chłopca dopiero co wyciągniętego z wody: dwóch smutnych przypadkach, jak zaznaczył doktor Sammet.

Zażądawszy od siostry nożycz opatrunkowych, doktor przeciął opatrunek i pokazał gościom ranę chłopca w górnej części ramienia. Potem, obróciwszy się plecami do łóżeczka objaśniał:

— Ranę tę otrzymał chłopiec z ręki własnego ojca—tak. Nie jest to rana niebezpieczna—mogło być gorzej. Ojciec jego zastrzelił z rewolweru żonę, troje dzieci i siebie. Tutaj chybił...

Klaus Henryk przyjrzał się ranie.

— Dlaczego uczynił to ten człowiek? zapytał nieśmiało, a doktor Sammet odpowiedział:

— Z rozpaczy, królewska wysekość; nędza i hańba skłoniły go do tego. Tak.

Więcej nie rzekł nic, tylko te rzeczy najogólniejsze — tak samo jak przy łóżku chłopca dziesięcioletniego, wyciągniętego z wody.

— Sapie — rzekł doktor Sammet — ma jeszcze wodę w płucach. Wydobyto go z rzeki dzisiaj rano—tak. Niebardzo to zresztą prawdopodobne. Różne oznaki świadczą przeciw temu. Uciekł z domu. Tak.

Doktor zamilkł. I znowu widział Klaus Henryk jak panna Spoelmann patrzyła nań swymi dużymi, wymownymi oczyma, jak gdyby domagała się od niego, aby razem z nią o tych smutnych przypadkach rozmyślał, aby uzupełnił sobie w duchu napomnienia doktora docierając aż do dna

tej nędzy, o której świadczyły chore ciała dwojga pokrzywdzonych dzieci.

Młoda dziewczynka płakała gorzko, gdy do jej łóżeczka przystawiono parujący aparat inhalacyjny z daszkiem oblepionym pstremi obrazkami. Panna Spoelmann pochylała się nad nią.

— To przecież nie boli — rzekła, nadsłuchując mowę dziecięcą—ani troszkę. Nie trzeba płakać.

A gdy się znowu wyprostowała, do dała odymając usta.

— Można by przypuścić, że nie tyle przeraża ją aparat, ile te obrazki.

Wszyscy roześmieli się głośno. Jeden z asystentów podniósł daszek i śmiał się jeszcze głośniejszy, gdy się przyjrzał obrazkom. Udano się do laboratorium. Po drodze zastanawiał się Klaus Henryk nad tem w jak dziwny sposób panna Imma drwi. „Można by przypuścić”—rzekła — że nie tyle ten aparat...

Zdawało mu się, że drwiła nietylko z obrazków, ale i z własnych zwrotów, których grzecznie używała. A to była najwyższa szałona drwina, jaką sobie można było wyobrazić.

Laboratorium było największą z izb, widzianych dotąd w gmachu. Butelki, reorty, lejki i chemikalia były tu poustawiane na półkach, obok preparatów w spirytusie, których znaczenie doktor Sammet w krótkich i mocnych słowach opisywał.

(d. c. n.)



„CASINO” PO RAZ OSTATNI DZIECKO PARYŻA

Dziś w poniedziałek 19 maja

Orkiestra koncertowa „Sextet”

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej). Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWASSER od 10 — 11 i 4 1/2 — 5 1/2 codziennie.
 Choroby skórne i weneryczne Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1 1/2 — 2 1/2, a Poniedziałki, środy, soboty od 8 — 9 wieczór.
 Choroby dzieci miejsce porad dla matek Dr. I. LIPSZYC. codziennie od 1—2 po poł.
 Choroby chirurgiczne Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7—8 wieczór codziennie.
 Choroby kobiece Dr. M. PAPIERNY od 3 — 4 codziennie.
 Choroby oczu Dr. B. DONCHIN. Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 9 — 10 rano. Niedziela, piątek, sobota od 1 — 2 po południu.
 Choroby nosa, uszu i gardła Dr. C. BLUM. Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1—2. pp. Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.

Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop.

Okulista Dr. Hugo Goldblatt

KLINIKA CHORÓB OCZU OPIEKUNSTWA OCIEMNIAŁYCH

ANDRZEJA № 4. Telef. 9-70.

od 12—1 i od 5—7 wiecz. 765-156-65

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2. Telefon № 13-59.
 Choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe i niemoczopłciowe.
 LECZENIE SYPHILISU EHRlich-HATA 606 (wśródzłuciu) i 914.
 Przyjmuje od 8—1 r. i od 4—8 pp. panie od 5—6 pp.
 Dla pań oddzielna poczekalnia. 152 6

Dr. L. Klaczkina

KONSTANTYNOWSKA 11.
 Sypylis, skórne, weneryczne choroby dróg moczowych.
 LECZENIE SYPHILISU EHRlich-HATA 606.
 Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8 wiecz., dla dam osobna poczekalnia od 4—5. W niedziele i święta tylko do 1 rano.

Dr. JELNICKI

Choroby weneryczne, skóry i dróg moczowych
 ul. ANDRZEJA № 7
 9—12 i 5—8, w niedziele i święta 9—1. Telefon Nr. 170. 1404

Dr. M. Papierny

Akuszerek i specjalista chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11-ej rano i od 4 i pół do 6 i pół po połudn. Południowa 32
 Tel: 16-85 907-12

Dr. M. Gromski

Choroby dzieci 1403
 przeprowadził się na ul. Dzielną 9 m. 8, przyjmuje codziennie od 3—5 pp.

Laboratorium

Magistra N. SCHATZA

Łódź, ul. Piotrkowska № 50. Telefon 26-81.

Badanie krwi na syfils. Wszelkie analizy laboratoryjne i chemiczne: moczu, płocim (gruźlicy, krwi, wydzielin dróg moczopłciowych, wody, śluzka i t. d.)

Choroby uszu, nosa i gardła

Dr. B. Czaplicki

Ordynator szpitala Anny-Marji. Piotrkowska № 120.

Przyjmuje od g. 11 — 12 rano i od 5 do 6 i pół po poł. w niedziele i święta od 10—11 rano

Dr. S. Sznitkind

Średnia № 2.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych (kosmetyka lekarska twarzy i włosów).

Przyjmuje od 9—2, od 4 i pół do 9 w

Dr. W. DUTKIEWICZ

ZIELONA 19.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8 i pół do 10 i pół i od 4 do 7 i pół wiecz. W niedziele od 9 do 2 r. 202-11-

Dr. med. I. Szwarcwasser, Piotrkowska 18.

Choroby wewnętrzne i nerwowe. Specjalne: choroby, żółtaczka, kiszki, przeziębienia materji (cukrowa: podagra, otyłość i t. d.)
 Niezbędne dla diagnozy analizy chemiczne i bakteriologiczne, wydzielin i krwi w laboratorium własnym. Od 11—1 rano i od 5—7 i pół po południu

Dr. Sonenberg

Choroby skóry, dróg moczowych i weneryczne.

ul. Cegielniana 14

od 11—1 i 5—7 1/2.

Krawiec męski

W. BUGALSKI

Zgierz, ul. Wysoka № 29. Robota solidna. Ceny umiarkowane



Do sprzedania piece kaflane cegła i dachówka. Piotrkowska 164.

Bezpłatnie, bo bez nauczyciela nauczy się każdy sam łatwo, prędko, gruntownie na Samouczkach Kausnera po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku. Nakład autora Złota 6, Warszawa. Zeczyt I-szy wyszyła się bezpłatnie. 1061-23-2

Maszyny 2 Singera prawie nowe bębnowe i maszyna za 16 rb. Piotrkowska 103 m. 5. 2019-8

Mebel z kłosa pokójów sprzedam tanio. Spacerowa 27-6. 1168-3-1

Pomocnik pisarza gminnego poszukuje posady w biurze wykształcenie III kl. Łaskawe oferty dla „Posada” w Administracji. 2017-1

Potrzebny wspólnik z małym kapitałem do zakładu stolarskiego. Oferty w „Gazecie Łódzkiej” dla „300”.

Potrzebny uczeń do Składu Aptecznego na prowincję na stałą kondycję. Oferty w Administracji Gazety Przejazd 1, pod „Skład apteczny”.

Wielki wybór pięknych alpagowych marynarek, bajecznie tanio. Piotrkowska 128-13. 2007-3-1

Zakład freblowski Haliny Pełzackiej Widzowska 147 m 38. przyjmuje dzieci na lato, po cenach niższych. Zastać można od 10-2.

FABRYCZNY SKŁAD PORCELANY
ĆMIELÓW
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 31. Telet. 11-80

Rozpoczęta się sprzedaż TOWARÓW WYSORTOWANYCH

Porcelana biała stołowa
Serwisy stołowe porcelanowe na 12 osób od rbl. 24.—
Garnitury do kawy porcelanowe na 6 osób rbl. 3.50 i na 12 osób od rbl. 4.25
Wazony, doniczki, żardiniery, figury i t. p.

!!Ceny niskie—stałe!!

Okazja taniego kupna dla wyjeżdżających NA LETNIE mieszkania.

1264-8-3

GAZOWE PIECE KĄPIELOWE,

bez obsługi,
zupelna czystość,
najtańszy koszt przyrządzenia kąpeli,
8—10 minut gotowa kąpiel,

polecają w najnow-
szych wykonaniach

Gazownie miejskie,
Targowa 34.

1246

„ODEON”

Dyrekcja S. Śliwiński.
Najlepszy sextet muzyczny.

Tylko dziś w Poniedziałek 19 maja r. b.

Ostatni raz! Wielki 2¹/₂ godz. prog.

2-ie Arcydzieło znanej firmy „CINES” w Rzymie.

Ceny miejsc zwyczajne.

Szczegóły w programach.

ZUMA

Niniejszem zawiadamiamy szanowną publiczność że
w niedzielę 6 kwietnia została otwarta w domu Teodora Steigerta przy
ul. Piotrkowskiej 90. Telefon 31-74 filja sali licytacyjnej Najwyżej zatwier-
dzonego Towarzystwa Petersburskiego

„Sotrudnik”

Filja nasza dokonywa następujących operacji:

- 1) Przyjmowanie towarów w celu sprzedaży drogą licytacji.
- 2) Przyjmowanie towarów na skład we własnych składach.
- 3) Przewóz rozmaitych towarów i rzeczy na miejsce przeznaczenia.
- 4) Przyjmowanie rzeczy w komis w celu wysyłki do innych filji Cesarstwa na sprzedaż lub licytację.

Prowadzenie przedsiębiorstwa podlega kontroli państwowej, w Banku Państwa przedsiębiorstwo złożyło tytułem kaucji 16,000 rubli pod nr. 1130859.

Cerezyt Cerezyt Fabryka Cerezytu, Warszawa

robi zaprawę cementową absolutnie
nieprzemakalną nawet przy najwyż-
szem ciśnieniu wody gruntowej.

czyni wilgotne piwnice i
mieszkania absolutnie suchymi

Mylina 7, tel. 271-99.

1133-2-2

Prospekty bezpłatnie. Najlepsze referencje.

Hygiena twarzy i rąk.

Wszelkowi sławy „SIMI” (PLYN) Udelikatnia skórę,
usuwa wagi, piegę, liszaje, krosty, oraz połysk twarzy.

Nadaje twarzy piękność i urok młodości. :: Cena flakonu Rb. 1.70.

Przedstawiciel Józef Grossman, Warszawa, Złota 16, tel. 184-00. Próbną
flakon wysyła się po otrzymaniu rb. 2,25 k. z przesyłką—można markami.

Piegi,

opalenizną, plamy, pryszcze,
wagi usuwa radykalnie i udelika-
tnia cerę

KREM

Cena za stoik 50 kop. i 75 kop.
Żądać tylko w składach aptecz.
Nawrot Nr. 54 i Konstan-
tynowska 75.

Sklep z mieszkaniem

lub bez, Targowa 55, do wy-
najęcia od 1 lipca. Wyklu-
czona branza kolonialna i re-
stauracja.

Mebel i różne sprzęty domowe wy-
przedają z 7 pokoiów z powodu
wyjazdu. Juljusza 42—pierwsze pię-
tro, front, (blisko ul. Przejazd).

Bezpłatne

szczepienie ospy

w ambulator. szpitala małż.
Poznańskich Targowa 1/3 we
wtorki i piątki od 12 do 2.

Do sprzedania

dom murowany piętrowy z dużym
ogrodem owocowym w pow. mieście
gub. Kaliskiej. Kolej i rzeka na miej-
scu. Wiadomość: Łódź, Przejazd
Nr. 35 m. 5.

Do wynajęcia

pokój z elektrycznym oświe-
tleniem i centralnym ogrze-
waniem. Piotrkowska Nr. 211
I piętro, front.

Dla ludzi pracy

wielka oszczędność!

5 lat można nosić ubranie ze „Skóry
angielskiej” i okieć od 40 kop. Posi-
damy gotowe spodnie. Piotrkowska
Nr 128 m. 13.

Różne
piękne **Resztki**
na damskie suknie i bluzki bajecznie
tanie. Piotrkowska 128 m. 13.
1380-8-3

Pracownia SUKIEN

oraz
KOSTJUMÓW DAMSKICH
I. i E. Falkowskich
Nawrot 3.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!
Słynna w całym świecie

HERBATA z gór Harcu

(Dr. LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najszynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez De-
partment Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu jest
jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten,
przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, ude-
rzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p. przy-
wraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapa-
lenia płuc, influenzy i choleryny.

Cena pudełka rb. 1, pół pudełka kop. 50

UWAGA: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest następującą etykietą:
Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

Józef Grossmann, Warszawa, Złota 16, Tel. 184-44.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rb., z dołączeniem na kosztu
przesyłki. Wystrzegać się fałszyfikatów i podrabianych etykiet!

465-2-2